

W Polsce dokonuje się, drugi w ciągu 30 lat, akt zwrotu historycznego. Oba akty postrzegam nie jako osobne zjawiska, lecz dwie różne formy akcji-reakcji tego samego, niezakończony jeszcze procesu.

Pierwszy akt rozgrywał się w latach 90. pod hasłem **pisania historii na nowo**. Kształtował się jako odpowiedź na prawie pół wieku wyparcia zdarzeń niewygodnych dla władzy i jako potrzeba odreagowania cenzury nałożonej na tematy „niepoprawne politycznie”. Odślaniano tzw. białe plamy i poszukiwano nowych wzorców pisania o historii Polski. Odrzucenie zakłamania i ideologicznych manipulacji nie oznaczało zerwania ciągłości z dobrymi praktykami historiografii sprzed 1989 roku.

Drugi akt, od przeszło dekady zdobywający sobie nowych zwolenników, określiłbym **pisaniem historii od nowa**. Odcięcie się od PRL-u (Andrzej Walicki) było tak znaczące, że zaprzestano nawet kontynuacji pionierskich badań nad okupacją niemiecką w Polsce. W centrum znalazły się nie tyle nowatorskie podejścia, co próba reaktywacji sarmackiego mitu Rzeczypospolitej i konstruowanie jego kontinuum w postaci neokonserwatywnych interpretacji przeszłości, od chrztu Mieszka poprzez Rzeczpospolitą Obojga Narodów po tzw. żołnierzy wyklętych i „tragedię IPN” (Andrzej Nowak).

W latach 90. pluralizacji uległy zmonopolizowana w PRL-u pamięć i wykluczona z pewnych tematów historiografia. Dominował nurt krytycznego przepracowania własnej przeszłości. Na obrzeżach rodziły się ciekawe fenomeny, np. pierwsze archiwa społeczne, badania pamięci, reinterpretacje historii z perspektywy regionów. Przeszłość przestawała być domeną wyłącznie uniwersyteckich historyków. Z jednej strony następowało nowe zjawisko, które określiłbym uobywatelnieniem narracji historycznych, z drugiej zaś cenny wkład do publicznej debaty intensywniej zaczęli wносить uczeni spoza cechu historyków: antropologowie, socjologowie, kulturoznawcy, historycy sztuki a z czasem, coraz bardziej znaczący, historycy literatury. Oba nurty – zarówno obecności historii w przestrzeni publicznej, jak i na warsztatach badaczy – w różnej formie rozwijają się z powodzeniem do dziś.

Obecnie jednak krytycyzm, przez niektórych uważany za nadmierny, zastępuje bezkrytyczna afirmacja. Jesteśmy świadkami nie tyle maksymalizacji pożytków płynących z uczenia się z historii, co działań zmierzających do **stanowienia nowej normy patrzenia na dzieje Polski**. Polityczny mit i kreowanie za potrzebowania na niego wypiera historię!

Od przełomu tysiącleci lawinowo zaczął się zwiększać udział polityki w konstytuowaniu tzw. historycznych wzorców. O ile w latach 90. Sejm uchwalał rocznie kilka tzw. uchwał historycznych (najczęściej jubileuszowych), o tyle np. w roku 2006 było ich 39, w 2009 – 41, a w rekordowym 2016 – 65. Przeciętnie, od 2005 do 2018 roku, „uchwały historyczne” stanowiły od 24 do 27 proc. ogółu uchwał podejmowanych przez Sejm, niezależnie która z koalicji partyjnych stanowiła akurat większość. Czy dzięki temu wiemy, jakiej historii potrzebują Polacy? Raczej nie. Politycy bowiem nie

Obraz powstał na wystawę „Polska”, którą po opuszczeniu przez Rosjan Warszawy w 1915 roku zorganizowało Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, korzystając ze swobód, które pojawiły się po zajęciu stolicy przez Niemców. W metaforze obrazu, pełnej narodowych symboli, a szczególnie w postaci herosa spełnia się romantyczny mit odrodzonej Polski.

„Obycie z pędzlem i ze światem. Wszak prawda – jest autoportretem. Patrzył na jego różne twarze. Madryt i Nowy Jork, i Wiedeń. A on był Żyd warszawski jeden. Lecz przede wszystkim był malarzem”.

(J. Kaczmarek, *Kredka Kramsztyka*, 1993)



Roman Kramsztyk (1885–1942), *Legenda o koronie*, 1916 rok, olej na płótnie, 198,5 x 233 cm, ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, sygn. MPW 815 MNW, fot. Krzysztof Wilczyński.

POZNAĆ MIT - ZROZUMIEĆ HISTORIĘ SUBIEKTYWNE WPROWADZENIE DO DEBATY

tyle odpowiadali na społeczne zapotrzebowanie, co świadomie organizowali pamięć Polaków, najczęściej na wniosek bądź według wzorców środowisk konserwatywnych i narodowych oraz jednoczesnej, bezrefleksyjnej akceptacji bądź pasywności grupowań liberalno-lewicowych.

Podstawą, na której wyrastały nowe interpretacje historii i pamięci, było wykreowanie pod koniec lat 90. tezy o „kryzysie tożsamościowym” Polaków, którego istotą miało być zbyt słabe identyfikowanie się z własną przeszłością. Badania socjologiczne z lat 1987–2016 (Piotr T. Kwiatkowski) podważają tezę o spadku zainteresowania historią narodową, a co za tym idzie przyczyną powstania na tym tle kryzysu tożsamościowego.

Nie do podważenia natomiast jest – moim zdaniem – fakt, że żyjemy (nie tylko w Polsce) w czasie niepokoju i destabilizacji społecznych wzorców, co wpływa na pobudzenie zarówno sporów ideologicznych, jak i działań społecznych. Oprócz

wspomnianej polityki, wpływ na **pulsacyjne zainteresowania przeszłością** i poszukiwania nowych mitów miały/mają uniwersalne procesy: odchodzenie ostatnich świadków tragedii II wojny światowej i pierwszych lat powojennych; alternatywny głos „pokolenia wolności”, które nie doświadczyło rządów autorytarnych; najsilniejsza od 1945 roku fala renacjonalizacji w Europie i równoczesny kryzys demokracji liberalnej albo szerzej kryzys egzystencjalny Europy. To wszystko składa się na szczególny „moment kształtowania świadomości” (Erik Ringmar) i generowania mitów.

Racjonalność podpowiada w takich sytuacjach, by skupić się na dekonstrukcji mitów. Realność procesów społecznych uczy, że od politycznych mitów konstytuujących tożsamość każdej grupy, nie uciekniemy. Co pozostaje? Po pierwsze jasne akcentowanie różnic między pamięcią funkcjonalną, powstającą w oparciu o bieżące zapotrzebowanie na mity a historią, która powinna nie „produkować”, lecz badać wzory zbiorowych zachowań a następnie przekładać je na język dydaktyki tak, by przez poznanie mitów rozumieć lepiej historię. Po drugie, pozostając w sferze pamięci, powinniśmy sobie odpowiedzieć na pytanie, w oparciu o jakie wartości i miejsca pa-

mieci w znaczeniu *lieux de mémoire* chcemy tworzyć współczesne i przyszłe społeczeństwo.

Na razie politycznie i ideologicznie nacechowany spór o przeszłość nie daje perspektyw na stworzenie dialogicznej sceny debaty. Być może jednak, jak w dobrym dramacie, XX Zjazd Historyków Polskich i jego finałna debata „Jakiej historii potrzebują Polacy?” będzie prologiem albo przynajmniej da impuls do trzeciego aktu zwrotu historycznego. Jego lejtmotytem będzie polifoniczność narracji o przeszłości, zarówno w sensie i formie przekazu (od Internetu, gier komputerowych przez muzealne opowieści i dydaktykę, po klasyczne, ale nowatorskie w treści monografie), jak i doskonaleniu profesjonalnego warsztatu historycznego.

A może – wychodząc naprzeciw *spiritus rector* Zjazdu, Janowi Pomorskiemu i jego obawom przed „patriotycznymi pułapkami” – warto pytać inaczej: „Jakiej historii potrzebujemy w Polsce?”. To drobne przesunięcie akcentu debaty z narodu na państwo i jego obywateli mogłoby się okazać zmianą na miarę przewrotu kopernikańskiego. Ale czy dziś gotowi jesteśmy na taką alternatywę?

Robert Traba

Ożywić historię, czyli słów kilka o pasji

Historia to opowieść o przeszłości, zarówno tej nam bliskiej, do której sięgamy pamięcią bezpośrednią, jak i o czasach odległych, które poznajemy jedynie ze źródeł historycznych. Bywa kojarzona z datami, chronologią i wydarzeniami, które przyswajaliśmy sobie w czasie lekcji szkolnych oraz z lektur. Czy można opowiadać o niej inaczej?

Od ponad 18 lat Stowarzyszenie „Hellas et Roma” stara się udowodnić, że to możliwe. Popularyzacja wiedzy o świecie antycznym, prezentowana w formie dynamicznych pokazów historycznych, opartych na aktualnym stanie badań, stara się łączyć akademicką rzetelność z przekazywaniem wiedzy szerokiemu gronu odbiorców. Dla nas, rekonstruktorów, historia jest rozgrywaną się tu i teraz opowieścią, która w pewnym sensie „przenosi” widza w czas miniony. Pokazuje ludzi zmagających się z codziennością życia. Ludzi jakże często anonimowych, którzy stali za sukcesem wielkich wodzów i powodzeniem prowadzonych przez nich kampanii wojennych. Obok nich pojawiają się w naszych widowiskach kupy, rzemieślnicy, kobiety – towarzyski ich życia.

Wiedza, a przede wszystkim wyobrażenie uzyskiwane podczas rekonstrukcji historycznych oraz umiejętności nabyte dzięki archeologii doświadczalnej owocują działaniami, jakie będzie można podziwiać w **wiosce historycznej**, której wrota otworzymy bezpłatnie dla wszystkich zwiedzających w dniach 19–21 września br. na terenach wokół stadionu ARENA Lublin. Będzie tu można nie tylko poszerzyć swoją wiedzę historyczną, ale także bezpośrednio doświadczyć tego, co nazywamy antykiem. Co jedli starożytni? Jak się ubierali i jak wykonywano obuwie? Czy każdy mógł zostać gladiatorem, ile trwała służba wojskowa? Jak wyglądała struktura armii Imperium Rzymskiego? To tylko niektóre z pytań, na jakie będzie można znaleźć odpowiedź, przemieszczając się po największym w Polsce obozowisku Legionu Rzymskiego rozbitym wokół ARENY Lublin i zasiedlonym przez najlepszych rekonstruktorów świata antycznego w Polsce.

Lukasz Sędyka, prezes Stowarzyszenia „Hellas et Roma”



O ruchu rekonstrukcyjnym



Pojęciem rekonstrukcji historycznej określa się obecnie wszelkie działania dążące do odtworzenia elementów przeszłości. W definicyjnych odpowiedziach pojawiają się takie terminy jak: **inscenizacja historyczna, archeologia doświadczalna, odtwórstwo historyczne, eksperyment; koncepty, które w tym kontekście same stanowią odrębne zagadnienia. Wśród nich pojawiają się zapewne kwestie ruchu rekonstrukcyjnego jako formy popularyzacji wiedzy archeologicznej/historycznej lub tylko coraz bardziej rozpowszechnionej rozrywki weekendowej w plenerze z historią w tle. Albo temat „złej” i „dobrej” rekonstrukcji historycznej – to także ciekawy problem, choćby w kontekście „mody na patriotyzm” i naginania prezentowanych treści dla aktualnych potrzeb polityki historycznej.**

Każdego z nas pociągają inne pytania i zagadnienia. Niektórych ciekawi życie codzienne poprzednich pokoleń, inni chcą poznawać epoki wielkich odkryć czy wielkich wojen. W polskim ruchu rekonstrukcyjnym szczególnym zainteresowaniem cieszy się średniowiecze, z drugiej strony zaś czasy najnowsze, co prawdopodobnie wiąże się z silnym poczuciem patriotyzmu. Antykiem interesuje się znacznie mniej osób, około 250 w całej Polsce. Ale same początki ruchu rekonstrukcyjnego z dzisiejszej perspektywy wyglądają nieco kuriozalnie. Bardziej liczył się wtedy entuzjazm wobec „wcielania” w postacie historyczne niż dbałość o zgodność z ustaleniami nauki, w tym poprawność ubioru czy uzbrojenia. Dobra zabawa tego typu powinna mieć jednak solidne podstawy oparte na warsztacie naukowym tak, aby wypracować ofertę dla ludzi, którzy nie tylko chcą „poczuć się jak gladiator”, ale również dowiedzieć się, jak wytworzyć *gladius* (miecz legionistów). Dlatego z biegiem lat ruch rekonstrukcyjny zaczął się profesjonalizować. Można tu dziś spotkać rzemieślników, którzy zawodowo wykonują repliki przedmiotów metodami stosowanymi w danej epoce. To oni stwarzają system wewnętrznych standardów w oparciu o własne doświadczenia w eksperymentach oraz publi-

kacje naukowe. Dzięki takiemu podejściu polskie odtwórstwo historyczne uważane jest za jedno z najlepszych na świecie.

Czy historycy uniwersyteccy powinni interesować się rekonstrukcją historyczną? Naszym zdaniem, tak – i to z wielu powodów. Eksperymenty doświadczalne to procedura spotykana także we współczesnych badaniach humanistycznych. Dzięki rekonstrukcji historycznej można osadzić ustalenia zapisane w akademickim zaciśnięciu w przestrzeni doświadczenia. A czy można zrozumieć na czym polegała uczta w starożytności, jeśli nie spróbuje się potraw, które mogłyby znaleźć się na antycznym stole? Czy historycy wojskowości, który pisze o średniowiecznej bitwie, może zrozumieć mentalność dawnego wojownika, jeśli nigdy nie miał w ręku miecza? Historycy mogą przyglądać się ruchowi rekonstrukcyjnemu również z innej perspektywy. Widowiska historyczne, odtwarzanie konkretnych bitew i wydarzeń z historii od wielu lat cieszą się popularnością w społeczeństwie. Coraz mocniej treści prezentowane przez grupy rekonstrukcji historycznej kreują postrzeganie danej epoki. Historycy mogą stać się częścią tego typu procesu popularyzacji wiedzy w przestrzeni publicznej, opracowywać zagadnienia, a nawet wyznaczać trendy w sposobie przekazu wiedzy, za którym podążają rekonstruktorzy. Większość grup z reguły stara się projektować swoje wystąpienia, przygotowywać ekwipunek i ubiór w oparciu o aktualny stan badań, które stają się w pewnej mierze wizualizacją jakiegoś aspektu akademickich dociekań. Tym bardziej rolę naukowców jest wykrywanie tego, co nie ma umocowania w ustaleniach naukowych, a jest jedynie formą improwizacji, ludycznego podejścia w przekazywaniu historii czy świadomą manipulacją.

Historycy i rekonstruktorzy mają tę samą patronkę – najstarszą z muz – Klio. Jedni poznają ją na wykopaliskach, w archiwum i bibliotece, inni przy odgłosach zderzających się mieczy, w odtwarzaniu zapachów i smaków epoki, przy cichym szeleście krosna. Wzbogacimy nawzajem swoją wiedzę o przeszłości, współpracując i dzieląc się odkryciami i doświadczeniami.

Lukasz Sędyka

Spektakl rekonstrukcji historycznej „Bogowie Wojny”

Już 20 września o godzinie 20.00 ARENA Lublin stanie się miejscem, gdzie widzowie będą mogli na żywo uczestniczyć w emocjonujących wydarzeniach, sięgających do korzeni cywilizacji łacińskiej, do korzeni Europy. Będziemy obserwatorami starcia Legionu Rzymskiego z tymi, których nazywano wówczas Barbarzyńcami. Zobaczymy pojedynki pomiędzy „Bogami Areny” – gladiatorami, uwielbianymi przez Rzymian, a jednocześnie wykluczonymi z wszelkich praw osobistych. Będzie to również okazja, by posłuchać, w jaki sposób Imperium Rzymskie wpłynęło na kształt współczesnej Europy. W drugiej odsłonie spektaklu, dzięki rekonstruktorom Średniowiecza, widzowie będą świadkami XIII-wiecznego turnieju rycerskiego, podczas którego na oczach zgromadzonych zmierzą się poczty rycerskie. Całość widowiska zakończą pokazy walk w wykonaniu XV-wiecznych rycerzy. Na oprawę artystyczną widowiska przygotowano spektakl gry świateł oraz muzykę, wykonywaną na żywo na instrumentach historycznych.

ZAPRASZAMY

OŚRODEK „KARTA”

Ośrodek KARTA – niezależna organizacja pożytku publicznego, zarejestrowana jako fundacja. Powołana po 1989 roku przez podziemną redakcję „Karty” (od stycznia 1982) i ruch Archiwum Wschodniego (od 1987) dokumentuje i upowszechnia historię najnowszej Polski i Europy Środkowo-Wschodniej. Archiwum KARTY (dokumentowe, ikonograficzne i dźwiękowe) jest największym archiwum społecznym w Polsce. W konkursie „Historia Bliska” prace 14 tysięcy uczniów szkół ponadpodstawowych stworzyły archiwum historii lokalnej. Ośrodek koordynuje archiwistykę społeczną w Polsce (www.archiwa.org). Podejmuje współpracę międzynarodową, w tym z „Memoriałem” w Moskwie. Uruchamia dialog z sąsiedziami – środowiskami Ukrainy, Litwy, Białorusi, Czech, Niemiec. Wydawnictwo Ośrodka prowadzi m.in. serie: „Świadectwa”, „Żydzi polscy”, „Zbliżenia XX wieku”, „Oblicza XXI wieku”. W 2009 roku Ośrodek otrzymał Nagrodę Dwudziestolecia Odrodzenia Niepodległej Polski Pro Publico Bono – wybrany spośród 60 tysięcy polskich organizacji pozarządowych.

W okresie redagowania 100 numerów legalnej „Karty” (1991–2019) pismo inicjowało lub towarzyszyło powstaniu: Ośrodka KARTA, Archiwum Peerelu (potem Opozycji), Tygodnia Sumienia w Polsce (otwierającego współpracę z „Memoriałem”), profesjonalnej postaci „Indeksu Represjonowanych” (całościowej imiennej bazy ofiar prześladowań sowieckich), Archiwum Fotografii, cyklu „Polska – Ukraina: trudne pytania”, corocznego konkursu dla młodzieży „Historia Bliska”, Archiwum Historii Mówionej, Domu Spotkań z Historią w Warszawie, programu „Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką” (całościowej imiennej bazy), archiwistykę społeczną jako dziedziny (od 2012 roku).

W planie zaprezentowania naszego dorobku podczas XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie proponujemy cykl działań, które odbędą się w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN” w dniu 19 września 2019 r., w godzinach 16.00–20.00. Oto wyszczególnione inicjatywy:

- **kiermasz publikacji KARTY** w wyjątkowo atrakcyjnych cenach, w tym lubelska premiera jubileuszowej „Karty” nr 100;
- **16.00 – prezentacja Archiwistykę Społeczną** – rozwijającej się dziedziny życia publicznego w Polsce, jako oddolnego ruchu chronienia pamięci historycznej, koordynowanego przez KARTĘ; zapowiedź III Kongresu Archiwów Społecznych w październiku 2019 r. (prowadzi Magdalena Kornacka-Jaskulska);
- **17.00 – prezentacja projektu Domu Wschodniego**, w tym powrotu do systemowego dialogu historycznego Polska – Ukraina; podczas spotkania złożona zostanie propozycja powołania

lubelskiej części ogólnopolskiego Zespołu Wschodniego (prowadzą Michał Przewłocki i Leszek Włochyński);

– **18.00 – debata „Placówki społeczeństwa obywatelskiego a świadomość historyczna”** z udziałem Zbigniewa Gluzy (założyciela KARTY), Tomasa Pietrasiewicza (założyciela Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”) i Roberta Traby (założyciela Wspólnoty Kulturowej „Borussia”). Spotkanie poprowadzi Aleksandra Zińczuk.



→ ZAPRENUMERUJ! www.kisiernia.karta.org/pl/produkt/prenumera

CZY HISTORZYCY POTRZEBUJĄ PRZYPOMINANIA O ETYCE?

Przemiany cywilizacyjne są nieublagane. W bezpośredni sposób dotykają one również świata nauki. Transformacja nigdy nie przebiega linearnie, demokracja i skokowy wzrost liczebności środowiska historyków w XX w. przyniosły zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki. Można się tu odwoływać do spostrzeżeń Ortega Y'Gasseta czy Francis Fukuyamy, ale – mówiąc ogólnie – w społeczeństwie masowym historycy są emanacją jego i jego standardów.

W dążeniu do podniesienia świadomości wagi etyki w historiografii, a co za tym idzie, poprawy jakości badań naukowych zostały poczynione pierwsze kroki. Na początku 2019 r. z inicjatywy grupy historyków powstała przy Polskim Towarzystwie Historycznym Komisja ds. Etyki, na czele której stanął Krzysztof Zamorski. Podstawowym zadaniem, jakie to gremium stawia sobie za cel, jest przygotowanie (na wzór szwajcarski, brytyjski czy amerykański) kodeksu etycznego dla historyków. Zrezy z tego dokumentu zostały już wstępnie opracowane. Co jakiś czas odbywają się seminaria, podczas których dyskutowane są tematy związane z najpoważniejszymi problemami i zagrożeniami. Ostatnie tego typu spotkanie miało miejsce 17 września i stanowiło wydarzenie towarzyszące Zjazdowi. Rozmawiano na nim o sytuacji bieżącej i możliwościach reakcji na patologię.

Nie ma chyba w naszym środowisku osoby, która zaprzeczyłaby stwierdzeniu, że od lat mamy do czynienia ze spadkiem średniego poziomu jakości nauki. Jednocześnie nikt nie przyznałby się, że swoim zachowaniem przyczynia się do jej osłabiania. W heglowsko-marksowski sposób zła historiografia wyalienowała się od historyków. Za zaniechania i nieprawidłowości odpowiedzialni są zawsze nieokreśleni „inni” albo – najczęściej – winnych po prostu nie ma. Za to zasób racjonalizacji, do których można się odwołać, by wyjaśnić własne postępowanie, jest bardzo szeroki: taki jest świat, wszyscy tak robią, brak czasu, koleżeńska pomoc, dla świętego spokoju, przecież przechodziły jeszcze gorsze prace (zwróć uwagę, że ostatnie z przytoczonych wyjaśnień eliminuje jakąkolwiek krytykę już na wstępie). Rzetelność znajduje się wtedy na ostatnim miejscu hierarchii wartości. W skomplikowanym mechanizmie zależności ukształtował się klientyzm – zjawisko nienowe, ale z fatalnymi konsekwencjami. W oparciu o zasady amoralnego familiarnego naj-słabsze prace i najbardziej skandaliczne zachowania zawsze mogą liczyć na obronę ze strony kolegów czy patronów przy milczeniu większości. Konformizm jest co prawda naturalną cechą człowieka, ale zbyt daleko idący degraduje naukę. Ułatwia też jakże obecnie częste zachowania trybalistyczne, implikowane zarówno względami towarzyskimi, jak i politycznymi.

Odrębną kwestią jest manipulowanie źródłami, mające na celu uzyskanie oczekiwanego i zakładanego obrazu przeszłości. I nie chodzi w tym przypadku o niekompetencję pojedynczych osób – która zresztą również jest coraz częściej widoczna jako skutek deprofesjonalizacji zawodu – ale o świadome działania podjęte z myślą o budowie obrazu służącego promocji konkretnych idei. Takim postępowaniu towarzyszy nierzadko intencjonalne pomijanie źródeł w sytuacji, gdy nie pasują do założonej koncepcji, bądź ich tendencyjne interpretowanie. Tego typu praktyki – obserwowane głównie w historii najnowszej – przestały niestety przeskądzać części środowiska.

Nowoczesność nauki nie może oznaczać jej trywializacji, a często tak właśnie się dzieje. Objawem tego jest pisanie na akord, na sztukę, by zadowolili koleżanki i kolegów proszących o jakikolwiek artykuł na konferencję bądź w celu zwiększenia własnej bibliografii. Powstaje mnóstwo „produkcyjniaków”, które są powieleniem badań już wielokrotnie przeprowadzonych i też dawno udowodnionych. Być może ostatnie zmiany ustawowe i wprowadzenie systemu słotów zmniejszy liczbę niepotrzebnych nikomu publikacji, ale z pewnością nie wpłynie na ich jakość i poziom naukowy.

Trudno obecnie nawoływać do kultywowania XIX-wiecznej misji inteligenta, ale w dzisiejszym świecie oczekiwać należy profesjonalizmu eksperta, który jest za swoją pracę odpłacany i podchodzi do niej w oparciu o istniejące reguły sztuki. Tymczasem w niektórych przypadkach zawód historyka stracił całkowicie walory naukowe, stając się sposobem na karierę bądź spokojne „zajmowanie etatu”, gdzie prestiż „naukowca”, pełnienie funkcji i niewielkie apanaże wystarczą do samozadowolenia.

Zagrożenia dla rzetelności naukowej wynikają nie tylko z indywidualnych wad człowieka, ale też z interesów grupowych. Nasilają się one wówczas, gdy aktywnym czynnikiem kreowania wiedzy staje się państwo. Pierwszą ofiarą bliskiego sojuszu tronu i katedry zawsze jest prawda, a polityka zawsze poświęci naukę. Dzisiaj coraz bardziej widoczny jest model zaczerpnię-

Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” jest samorządową instytucją kultury, działającą w Lublinie na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego i edukacji. W realizowanych programach nawiązuje do symbolicznego i historycznego znaczenia swej siedziby – Bramy Grodzkiej, dawniej będącej przejściem pomiędzy miastem chrześcijańskim i żydowskim, jak również do położenia Lublina w miejscu spotkania kultur, tradycji i religii. U źródeł Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” leży działalność Teatru NN, który został założony w maju 1990 r. Ośrodek funkcjonuje od 1992 r., z chwilą gdy otrzymał Bramę Grodzką jako swoją siedzibę. II wojna światowa przyniosła Zagładę lubelskich Żydów. Po zniszczeniu przez Niemców dzielnicy żydowskiej, w organizmie miejskim powstała olbrzymia wyrwa i pustka. W ten sposób zakończył się kilkusetletni okres w rozwoju dwukulturowego, polsko-żydowskiego miasta. Minęło kilkadziesiąt lat i nowy Lublin – ten odbudowany po wojnie – zapomniał o tamym polsko-żydowskim mieście, o tym, że na wielkich pustych placach wokół lubelskiego Zamku stało kiedyś miasto z ulicami, domami, synagogami.

Narracja łącząca wiedzę z technologią jest przede wszystkim narzędziem, przy pełnej świadomości tego, że stanowi również przedmiot badań naukowych. Na tym również tle stawiamy pytanie: czym ma być obecność Ośrodka właśnie w takim miejscu jak Lublin i Europa Środkowo-Wschodnia oraz jak mierzyć się z problemem niepamięci. Ośrodek zajmuje się tą problematyką na różne sposoby – przez działania artystyczne, dokumentacyjne i edukacyjne. Działania Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” obejmują także Internet. Polegają na poszukiwaniu sposobów, w tym technologii nowych mediów, do tworzenia w przestrzeni internetowej narracji związanych z pamięcią. Dziś serwisy internetowe w połączeniu z repozytorium cyfrowym (Biblioteka Multimedialna), bazą wiedzy (Leksykon Lublin) oraz bazami danych (Genealogiczna Baza Danych) są podstawą dla tworzenia wirtualnej narracji pamięci wykorzystującej różne media, poszukującej najlepszej formy w celu połączenia słowa, obrazu i dźwięku. Często działania te mają formę remiksu, pozwalającego na odczytanie topografii miasta, opowiedzenie jego historii, a także ocalenie jego pamięci.

Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” był wielokrotnie nagradzany za swoje projekty. W 2006 roku otrzymał Erasmus EuroMedia Medaille za projekt „Jüdisches Leben in Europa jenseits der Metropolen”.

Prezentacje Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” podczas XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich 18, 19, 20 września 2019 roku:

Miejsce: Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, ul. Grodzka 21, Lublin
Wystawa stała „Pamięć Miejsca” (bezpłatne zwiedzanie z przewodnikami dla uczestników Zjazdu – maksymalna liczba osób – 30)
Godziny: 11.00, 12.30, 14.00 (zwiedzanie trwa około 1,5 godziny)

Miejsce: Dom Słów – Izba Drukarstwa, ul. Królewska 17/Żmigród 1, Lublin
Wystawa stała (bezpłatne zwiedzanie z przewodnikami dla uczestników Zjazdu – maksymalna liczba osób – 30)
Godziny: 12.00, 14.00 (zwiedzanie trwa około 1,5 godziny)

ty z pruskiej szkoły historycznej, gdzie historyk pełni funkcję urzędnika państwowego służącego państwu/władzy (za co jest przez nie nagradzany), a nie niewymiernej i nieszczodrej wiedzy. Fakt, że historiografia „od zawsze” wysługiwała się mecenasom, nie powinien uzasadniać takiego zachowania, nawet jeśli jego usprawiedliwieniem staje się dobro wielkich idei (rasy, klasy, religii, narodu, państwa), które relatywnie rzetelność. Szczególnie historycy realizujący się w polityce zatracają jakiegokolwiek poczucie wstydu i przyzwoitości, a zajmowane stanowiska i głoszone sądy ujawniają ich arogancję i pychę (i piszą tu wyłącznie o kwestiach stosunku do historii, abstrahując od dramatycznego stanu etyki uniwersalnej).

W obliczu takich problemów należy podjąć konkretne działania, które pozwolą na stopniową zmianę sytuacji. Nie możemy jedynie poprzestawać na konstatacji, że wszelkie nieuczciwe czyny są rozpoznawalne i wiemy, które osoby należy wiązać ze szkodliwymi praktykami. Ludzie, którzy uczestniczą w takim procederze ludzą się, że ich zachowań nie widać, że wystarczą deklaracja własnej uczciwości, wsparcie równe etycznych współtowarzyszy, pewien rodzaj sprytu, a magiczna funkcja mowy pozwoli przykryć i poniekać rozgrzeszenie wszelkie nieprawości. Przekonanie o tym, że nikt niczego nie zauważy, mylone jest przez nich z przyzwoleniem środowiska na tego typu zachowania, z panującą znową milczeniem. A ta ostatnia jest niestety dość powszechna.

Nie jesteśmy jednak bezbronni. Należy być aktywnym. Przyzwoity historyk nie tylko nie pozwala sobie na niegodziwe zachowania, ale czynnie reaguje w ich obliczu. Szczególnie w naszej profesji powinniśmy mieć świadomość, że obojętność zawsze prowadzi do natężenia negatywnych zjawisk. Należy więc ujawniać nieprawości. Jeśli nieuczciwość boi się czegośkolwiek, to jest tym rozgłos i jawność. Musi bowiem wówczas zaprzeczać, udawać oburzenie, tworzyć piętrowe teorie wyjaśniające i wprost odwoływać się do łgarstw. Zmuszajmy ją do tego.

Konieczne jest poszukiwanie w swoim środowisku ludzi, dla których czynne wspieranie etyczności jest wartościową. Nieuczciwość jest świetnie (choć spontanicznie) zorganizowana, rozpoznaje się, rozumie i wspiera bez słów. Sprzeciw wymaga znacznie większego wysiłku, ale przynosi pożądane skutki. Szybko się przekonamy, jak wielu ludzi nie chce milczeć, wystarczy dać im przykład.

Należy wskazywać, co zyskujemy, a co tracimy, tolerując nieetyczne zachowania, przy czym nie chodzi tylko o straty w nauce. To kwestia wyboru pomiędzy prywatnym, krótkotrwałym interesem a odpowiedzialnością za dobro wspólnotowe. Narzekając na słabość nauki, mierne rozprawy doktorskie, niski poziom wiedzy studentów, wzrastający stopień mitologizacji przeszłości odpowiadamy sobie na pytanie, co zrobiliśmy, żeby temu zapobiec.

Należy wreszcie upominać się o wolność badań (podobnie jak o wszelkie inne wolności) bez względu na oczekiwania różnych decydentów. Jeśli ulegniemy sugestiom, które badania można prowadzić, a od których należy

„BRAMA GRODZKA – TEATR NN” 3

Narracje historii i pamięci



w 2013 roku Parlament Europejski odznaczył Ośrodek Europejską Nagrodą Obywatelską w uznaniu „działalności obywateli, grup, stowarzyszeń lub organizacji, które wykazują się wyjątkowym zaangażowaniem we wspieraniu lepszego wzajemnego zrozumienia i ściślejszej integracji między narodami”. W 2014 roku program pt. „Pamięć – Obecność” został nagrodzony w konkursie „Die Lebendigste Erinnerungstadt” („Najbardziej Żyjące Życiem Miasto Pamięci”).

W 2019 roku został wyróżniony nagrodą HAC Award for Concord za kultywowanie pamięci polsko-żydowskiej, która jest przyznawana przez Research Center on Totalitarianism and Authoritarian Movements (CITMA), organizację zajmującą się studiami nad systemami totalitarnymi, oraz Hispanic American College (HAC), do którego zadań należy rozwijanie i wzmocnienie mechanizmów społeczeństwa obywatelskiego.

Joanna Zętar

„Historyk pisze o ludziach i rzeczach ludzkich, największych, najdonioślejszych, tedy może i powinien zabierać głos oświadczenia. Lecz ten głos niechaj będzie nie prokuratora albo adwokata, lecz głosem sędziego, niechaj wychodzi nie z namiętności i udziału, lecz z sumienia. Z czystego i jasnego sumienia, oświeconego zupełną, niemylną wiedzą o rzeczywistości minionej, a wraz z dostatecznym pojęciem obecnej z niezbyt przeczuciem nadchodzącej. Zaś nade wszystko z sumienia, gdzie zrodzone z powszechnej ludzkiej kultury, żyje nieśmiertelne kryterium moralne, nie to samo kryterium, jakie wolno mieć rządzącym, stronnictwom, obywatelom, lecz nieskończenie wyższe, surowsze i mędrsze”.

Szymon Askenazy



Czasopismo „PA.RA. 1918–2018. Inspiruje nas wolność”

W 2018 roku, w ramach lubelskich obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości organizowanych pod hasłem „Lublin 1918–2018. Inspiruje nas wolność”, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” wydawał czasopismo PA.RA. Stylizowane graficznie na gazetę sprzed 100 lat, w tytule odwołujące się do pary – wytworzonej i ujarzmionej siły, która zmieniła historię świata, gazeta prezentowała artykuły poświęcone historii i dziedzictwu kulturowemu Lublina ostatnich stu lat, opowiedzianych przez pryzmat ludzi, miejsc i wydarzeń. *Chcemy w tej gazecie uskrzesić i pokazać „ducha wolności”, jaki panował w Lublinie przez ostatnich 100 lat. To dzięki niemu wielu młodych ludzi tu mieszkających „miało parę” i „ciśnienie” do angażowania się w ważne sprawy, ale też realizowania swoich marzeń i zmieniania świata – mówił o gazecie Tomasz Pietrasiewicz – pomysłodawca i twórca idei czasopisma.*

Teksty dotyczyły m.in. przemysłu, wielokulturowości miasta, przekształceń architektury, przedwojennej emigracji, szkół, codzienności. Artykuły ilustrowane były ikonografią obrazującą dzieje miasta. Ukazało się 18 numerów czasopisma (17 numerów regularnych plus 1 numer specjalny) w nakładzie od trzech do dziesięciu tysięcy egzemplarzy, co sumuje się w ogólny nakład 65000 egzemplarzy. PA.RA kolportowana była na terenie całego miasta. Można ją było bezpłatnie pobrać w 69 punktach dystrybucyjnych, znajdujących się w szkołach, na uniwersytetach, w bibliotekach, domach kultury. W gazecie ukazało się: 217 artykułów 38 autorów, 16 komiksów, opublikowano 503 zdjęcia.

Kilka numerów PA.RY ma już status białych kruków. Poszczególne wydania można przeczytać i obejrzeć na stronie internetowej czasopisma dostępnej pod adresem: teatrnn.pl/para/

Specjalny numer „PA.RY” ukazuje się jako wydarzenie towarzyszące XX Powszechnemu Zjazdowi Historyków Polskich, który w dniach 18–20 września 2019 roku odbywał się w Lublinie.

Redakcja PA.RY

HISTORIA WIZUALNA

Historycy zajmujący się dziejami najnowszy nie może już dziś przejść obojętnie obok całej grupy źródeł o charakterze (audio)wizualnym. Ich pojawienie się miało miejsce jeszcze w XIX wieku (fotografia i film), intensywny rozwój przypadł na wiek XX, a obecnie można mówić śmiało o dominacji przekazów wizualnych. Film, fotografia, najnowsze media stanowią wyzwanie dla przedstawicieli nauk historycznych. Musimy zresztą przyznać, że już od lat fotografia czy film są przedmiotem refleksji naukowej w środowisku historyków. Obecnie do tego dochodzi zainteresowanie nowymi mediami. Warto tu podkreślić, że autorem pierwszego, teoretycznego opracowania na temat filmu był Polak, Bolesław Matuszewski, który już w roku 1898 roku wskazywał, że medium to jest nowego rodzaju źródłem historycznym. Jego pomysły – podówczas niezwykle nowatorskie – nie zostały podjęte przez jego współczesnych.

Sami historycy nie od razu dostrzegli rolę mediów (audio)wizualnych. Za kluczowe uznać można tu artykuły znanego francuskiego historyka Marco Ferro, opublikowane w latach sześćdziesiątych, a dotyczące wielorakich związków między filmem a historią. Ferro starał się też wyjaśnić brak wcześniejszego zainteresowania profesjonalnych historyków źródłami audiowizualnymi.

Zmiana w podejściu do filmu w latach siedemdziesiątych łączy się z działalnością takich historyków jak Lucien Febvre, Pierre Francastel, Lucien Goldmann, którzy zwrócili uwagę na znaczenie dla badań nad historią źródeł nietradycyjnych: sztuki, kultury popularnej, folkloru. Jerzy Topolski natomiast wskazał na możliwość wykorzystania filmu jako źródła historycznego. Wśród polskich historyków toczyła się wtedy dyskusja dotycząca polskiego kina historycznego, w której udział wzięli m.in. Janusz Tazbir i Andrzej Garlicki.

Jednak prawdziwy przełom nastąpił w latach osiemdziesiątych na gruncie historiografii anglosaskiej i wiąże się z tzw. zwrotem obrazowym (*pictorial turn*), który doprowadził do wyłonienia się badań nad wizualnością (*visual studies*) jako samodzielnych studiów. Termin *pictorial turn* został wprowadzony przez W.J.T. Mitchella. Również pierwszorzędne znaczenie miała dyskusja na łamach „The American Historical Review” w roku 1988 i 1992 na temat roli i znaczenia filmów historycznych w odtwarzaniu, kreowaniu i rekonstrukcji historii. W jej trakcie często pojawiało się pytanie: czy film historyczny może zastąpić książkę? W dyskusji tej wzięli udział m.in. Hayden White i Robert Rosenstone. Obaj dostrzegają istotną rolę filmu w kształtowaniu nowej wizji przeszłości i uważają, że może on pełnić funkcje dotąd zastrzeżone dla słowa pisanego. Równie istotną rolę obrazowi (malarstwu, fotografii, filmowi) przypisuje Peter Burke, traktując go jako świadka swojej epoki, uwikłanego w szeroki kontekst czasu i miejsca powstania.

Także w Polsce coraz szerzej dostrzega się możliwość wykorzystania w warsztacie badawczym historyka materiałów (audio)wizualnych. Ukonstytuowała się już solidnie historia wizualna, którą określimy jako zorientowaną multidyscyplinarnie subdyscyplinę badawczą, zajmującą się analizą przedstawień (audio)wizualnych w kontekście historycznym. W tym rozumieniu historia wizualna obejmuje swym zasięgiem wszystkie te sfery, które występują na styku historii i historiografii, fotografii, filmu, sztuk plastycznych, nowych mediów i wszelkiej wizualizacji przeszłości i wycieczki historycznej. Zakres badawczy historii wizualnej jest zatem dosyć szeroki i obejmuje zarówno możliwość wykorzystania filmu, fotografii itd. jako źródeł historycznych, w dydaktyce i upowszechnianiu historii. Ale przedmiotem zaintereso-

wań historii wizualnej mogą też być różnego rodzaju multimedialne formy wystawiennicze, inscenizacje i rekonstrukcje historyczne, przedstawienia teatralne o treściach historycznych, muzea i internetowe portale historyczne. Ciągłe aktualne pozostaje pytanie o możliwość zastąpienia słowa pisanego w procesie edukacji historycznej. Proponowaną metodą badawczą historii wizualnej jest wykorzystanie tradycyjnej krytyki źródeł, uzupełnionej o narzędzia badawcze innych dyscyplin (literaturoznawstwa, socjologii, medioznawstwa, antropologii kulturowej itd.) pozwalające na analizę treści (audio)wizualnych.

Warto podkreślić, że obok uprawiających konkretnie historię wizualną (Dorota Skotarczak, Piotr Witek) coraz częściej historycy – zwłaszcza zajmujący się historią najnowszą – doceniają znaczenie przedstawień wizualnych w swych badaniach. Dotyczy to nie tylko fotografii czy filmu, ale też np. plakatu, architektury, szeroko rozumianej historii w przestrzeni publicznej, widowisk. Dzięki temu wiedza o przeszłości zostaje wzbogacona o wiele nowych danych, które byłyby niedostępne, gdyby pozostać wyłącznie na źródłach tradycyjnych. A ponadto historycy zyskują większą pewność w świecie, w którym wymiana myśli odbywa się coraz częściej za pomocą form audiowizualnych.

Historia wizualna zdaje się być dziedziną w pełni ugruntowaną w nauce polskiej. Wciąż pojawiają się nowe prace, których autorzy wyraźnie deklarują, iż działają w jej obrębie. Jej rozwój wiązać się musi oczywiście ze ściąganiem różnych stanowisk, z dyskusją. Pretekstem do nich mogą być filmy. Organizatorzy naszego spotkania przygotowali dla nas dwa obrazy – *Kłamstwo* oraz *Obywatel Jones*. Obydwa mogą niewątpliwie zainteresować badaczy dziejów najnowszych, dotyczą bowiem ważnych wydarzeń z historii XX wieku, a jednocześnie kwestii manipulacji nimi. W każdym razie i jeden, i drugi inspirować może do dyskusji, która zresztą, dzięki organizatorom, jest ujęta w programie. A zatem będziemy mieli możliwość uprawiania historii wizualnej.

Dorota Skotarczak

CZY HISTORYCY POTRZEBUJĄ PRZYPOMINANIA O ETYCE?

Dokończenie ze str. 3

się powstrzymać, oraz co powinniśmy odkryć, przestaniemy być naukowcami. Doświadczymy co prawda tymczasowego blichtru i zadowolenia finansowego, ale myśląc jak historycy, powinniśmy zastanowić się, co po nas zostanie za 4 czy 45 lat.

Podjęwane obecnie starania to zaledwie wstęp do zmiany. Uczciwości nie da się bowiem zadekretować. Należy mieć świadomość, że najlepsze i najbardziej precyzyjne normy nie odniosą skutku, jeśli środowisko nie przyjmie postulowanych zasad czy standardów za własny kanon normatywny, do którego należy się stosować bez względu na uwarunkowania społeczne, polityczne czy towarzyskie. Innymi słowy: nie wystarczy deklarować spełniania tego modelu, trzeba faktycznie go realizować. Wierzymy, że taki cel jest możliwy do osiągnięcia.

Konieczność etycznych zachowań historyków wzrasta, gdy w życiu publicznym arogancja, pogarda, bezczelność oraz kłamstwa stają się normą (by rozgadać społeczeństwo) i powodem do dumy. To na środowisku naukowym leży odpowiedzialność za podtrzymanie świata wartości, bez których nie można prowadzić uczciwych badań. A może wystarczy zwyczajna przyzwoitość...? Jeśli robimy coś, do czego nie jesteśmy w stanie oficjalnie się przyznać i musimy racjonalizować sobie nasze zachowania, by je usprawiedliwić, tzn. że postąpiliśmy w sposób niewłaściwy. Tylko tyle i aż tyle.

Mariusz Mazur

CO W XXI WIEKU OZNACZA NOWOCZESNOŚĆ NAUKI/BADAŃ W PANI/PANA SPECJALNOŚCI?

Marcin Kula, Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie

Odpowiedź na postawione pytanie jest trudna, gdyż słowo symbol „nowoczesność” od dawna nie jest jednoznaczne. Na dodatek jego rozumienie jest często powiązane z przewidywaną wizją przyszłości, a zatem stanowi wyraz opcji do niej zrelatywizowanej. By spróbować jednak coś odpowiedzieć, zaznaczę, że w każdym razie widzę nowoczesność nie tylko w polu rozwoju różnych technicznych możliwości prowadzenia badań oraz publikacji ich wyników, ale – nade wszystkim – w sferze konceptualizacji oraz organizacji.

Badania muszą płynąć szeroką, swobodną rzeką. Ujęcie ich w biurokratyczne ramy, kierowanie nimi przy pomocy parametryzacji wszystkiego, co da się sparametryzować, przyznawanie punktów za dokonania... jest tylko pozornie nowoczesne. Warto pamiętać, jak wielu znaczących odkryć dokonano przez przypadek. Wybitni twórcy rzadko mogli pochwalić się licznymi cytowaniami, gdy formułowali zaczątki swych idei; raczej byli krytykowani. Z pewnością nie podpisali zobowiązań, jaki procent swego czasu poświęca na jaki typ aktywności. Drobiazgi do trwałego zapamiętania: Einstein ledwo przebrnął przez fizykę w szkole, zaś Krzysztof Kamil Baczyński miał ledwo trójkę z polskiego (akurat ten przypadek nie mieści się w ramach nauki, ale jest też instruktywny).

Badania muszą być oryginalne – nawet za cenę ryzyka pomyłek. Prawda, istnieje też potrzeba budowania warsztatu, czy ustalania elementarnej faktografii, gdzie na wielką oryginalność trudno liczyć. Nie ma jednak uprawiania ciekawej nauki bez ryzyka. Badacz nie może opierać się na fantazji – ale ona też jest potrzebna. Trzeba wchodzić na nowe pola badawcze.

Historia musi rozszerzać się poza próby odpowiedzi na pytanie „Jak było?”, relatywizowane do epoki i miejsca – na które to pytanie oczekuje się odpowiedzi przez

pokazanie zależności przyczynowo-skutkowej w ramach chronologii. Badanie musi zaczynać się od postawienia problemu – nawet jeśli trudno zaprzeczyć, że wydarzenia, w których on się przejawia, rozgrywają się w czasie oraz mają przyczyny i skutki. Historia powinna być instrumentem zwiększania wiedzy o człowieku i społeczeństwie, a nie tylko kroniką, czy zbiorem informacji o faktach. Badanie powinno wykraczać poza epokę, poza dany teren i poza zainteresowania danej dyscypliny naukowej bądź specjalizacji. Powinna mu towarzyszyć znacznie bardziej niż dziś wśród historyków pogłębiona refleksja metodologiczna. Takie podejście jest trudne, jest wręcz ryzykowne – bowiem specjaliści od innych epok, terenów i z zakresu innych dyscyplin niewątpliwie dolożą wysiłków dla udowodnienia nam nieuctwa. Jest też trudne, gdyż na rozszerzanie refleksji brakuje czasu. Przynajmniej tło badania musi być jednak szerokie. Można badać wybrany casus – ale powinno się go badać jako casus pewnego zjawiska i zmierzać do uogólnień.

Badanie winno ignorować politykę historyczną. Jest w niej więcej polityki niż historii. Zapotrzebowanie społeczne, nawet ewentualnie prawdziwie wyrażone przez organa państwa, nie powinno przesądzać wyboru przedmiotu badania, ani tym bardziej wpływać na tok refleksji. Prowadzenie badań nie jest porównywalne z robieniem filmu, gdzie musi się brać pod uwagę zainteresowania ludzi i efekt kasowy. Wielka sztuka, nawet filmowa, też nie powinna zresztą terrorizować się tymi czynnikami – choć, ze względu na koszty, trudniej jej pomijać.

Historiografia powinna być analityczna, a nie hagiograficzna względem dziejów własnej grupy. Nawet jeśli grupa żywi jakieś kompleksy, to obraz dziejów uzyskiwany w badaniach nie może być traktowany jako plaster na odciski. Warto pamiętać, że już parę nieszczęsnych ustrojów traktowało historiografię jako służebną – oczywiście nie wobec nich samych, zawsze mówiono o społeczeństwie i w ogóle wyższych celach. To w żadnym ujęciu nie wyszło na dobre.

Andrzej Chwalba, Uniwersytet Jagielloński

Unowocześnianie historiografii jest oczywiście procesem trwałym i stałym, aczkolwiek przebiegającym arytmicznie i różnie rozumianym. Dlatego w dziejach historiografii granica między XX i XXI stuleciem ma tylko wymiar symboliczny. W XXI wieku historiografia otwiera się na nowe obszary badawcze, dotychczas penetrowane przez inne dyscypliny nauk humanistycznych i społecznych. Wkracza na obszary pograniczne, usytuowane między dyscyplinami, odnajdując tam nowe, nieraz fascynujące zjawiska i procesy, co prowadzi do powstawania kolejnych subdyscyplin nauk historycznych, w tym antropologii historycznej, szczególnie mi bliskiej. Lecz rozpoznanie naukowe nowych obszarów wymaga użycia innych, niż dotychczas stosowane, instrumentów poznania, co następuje. I to jest otwarcie się na nowoczesność, tym bardziej że antropologia historyczna przeżywa obecnie w naukach światowych, w tym m.in. w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Francji, Belgii, Japonii swój złoty okres. Podobnie, wolno, ale systematycznie, dzieje się w Polsce. W ostatnich latach swoje miejsce w polskich badaniach historycznych zdobyła kolejna subdyscyplina nauk historycznych a mianowicie historia środowiskowa. Są już pierwsze obiecujące efekty tworzenia się ogólnopolskiego środowiska naukowego badaczy środowiska z historycznej perspektywy, co należy przyjąć z satysfakcją, gdyż otwiera polską naukę na ożywcze prądy płynące do nas z różnych stron Europy i świata. Historia środowiskowa to też przyszłość nauk historycznych ze względu na praktyczne zadania, jakie ma do wykonania. Ale unowocześnianie warsztatów badawczych nie będzie możliwe bez pogłębionej metodologicznie komparatystyki, która dalej stanowi wyzwanie dla polskich badaczy, o czym zapewne będziemy debatować w Lublinie.

Joanna Wojdon, Uniwersytet Wrocławski

Pewnie nie będę oryginalna, ale uważam, że nowoczesność wiąże się dziś w dużym stopniu z nowymi technologiami, które w sposób zasadniczy zmieniają sposób prowadzenia badań historycznych. Przede wszystkim otwierają one dostęp do nowej informacji i do możliwości ich przeszukiwania, porządkowania, przekształcania i prezentowania. Zastane i samodzielnie tworzone bazy danych dają nieosiągalne jeszcze w XX wieku możliwości zadawania pytań badawczych oraz analizowania źródeł i opracowań. Bazy pełnotekstowe pozwalają na przykład docierać do strzępów danych ujętych na marginesie głównych rozważań, kilkoma kliknięciami można zidentyfikować niejedną fotografię, a dzięki specjalistycznemu oprogramowaniu nie trzeba żmudnie przepisywać dokumentów, łatwiej niż kiedykolwiek jest tworzyć ujęcia statystyczne czy wizualizować swoje przemyślenia. Z kolei narzędzia komunikacji internetowej ułatwiają nawiązywanie kontaktów, zadawanie pytań, wymianę uwag – od ustalenia, co w danej dziedzinie zostało już zrobione, a co pilnie czeka na opracowanie, przez dotarcie do grona osób zainteresowanych albo mogących służyć źródłami, po rozwikłanie konkretnych niejasności albo zaprezentowanie swoich osiągnięć. Media społecznościowe mają nie najlepszą sławę, ale odpowiednio skonfigurowane przynoszą wiadomości o konferencjach, wydawnictwach czy projektach badawczych. Tworzą i podtrzymują wspólnoty badaczy, co ułatwia prowadzenie wspólnych działań, w tym międzynarodowych i interdyscyplinarnych. Ujęcia interdyscyplinarne, między- i transnarodowe, ale także lokalne, mikrohistoryczne, z niebadanych wcześniej perspektyw i przy pomocy pomijanych ongiś źródeł, prowadzone niekonwencjonalnymi metodami, otwarcie na nowe interpretacje i na wielość możliwych interpretacji – to także oznaki nowoczesności w badaniach historycznych.

Niektórzy mogą narzekać, że ciemną stroną nowoczesności jest przylotoczenie ogromem materiałów i wyzwani – lecz, jak można wnioskować ze źródeł z przeszłości, zjawisko to występowało także w erze przedkomputerowej.

WYDAWCA
Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”
REDAKCJA
Mariusz Mazur, Ewa Sołska

KOREKTA
Teresa Markowska
OPIEKA REDAKCYJNA
Joanna Zętar

OPRACOWANIE GRAFICZNE, SKŁAD
Monika Tarajko
DRUK
Petit S.K. Lublin
NAKLAD
1000 egzemplarzy



ŹRÓDŁO FINANSOWANIA: Grant Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, program DIALOG: Nr 0252/016/2018/ID. Tytuł: „Jakiej historii Polacy dzisiaj potrzebują? Wersja 2.0.”